

Francja przeciw Macronowi

25 listopada 2018

„Macron do dymisji!” – mimo zakazu manifestowania na Polach Elizejskich i Placu Zgody w Paryżu, tłum „żółtych kamizelek” skandujący to hasło od wczorajszego rana pojawił się na „najpiękniejszej alei świata”, by protestować przeciw neoliberalnej polityce „prezydenta bogatych”. Ludzie zaatakowani gazami łzawiącymi i sikawkami policyjnych ciężarówek zaczęli budować barykady, dochodzi do gwałtownych starć z policją. Rozruchy, manifestacje, blokady trwają w setkach francuskich miejscowości.

W Paryżu rząd zgodził się na dzisiejszą manifestację „żółtych kamizelek”, ale chciał, by odbyła się ona na Polu Marsowym, a nie na Placu Zgody i na Polach Elizejskich, skąd blisko do siedziby prezydenta oraz siedzib rządu i parlamentu. Już kilka dni temu na portalach społecznościowych obserwowano odrzucenie lokalizacji wyznaczonej przez władze traktowanej jako „pułapka na myszy”.

W efekcie od wielu godzin na ulicach wokół Placu Gwiazdy i Łuku Triumfalnego trwają starcia manifestantów z policją. Dziesiątki tysięcy osób ubranych w żółte kamizelki, które od zeszłego tygodnia stały się symbolem protestów antyrządowych, zostały odepchnięte przez policję z Pól Elizejskich. Po południu tłum wypchnął z kolei policję i zaczął budować barykady. Policja zablokowała dostęp do Placu Zgody, jednak wielu demonstrantów wrywa bruk, by podjąć próbę dostania się do Pałacu Elizejskiego (siedziby prezydenta). Cała aleja jest zasnuta dymami ognisk, pożarów i gazów łzawiących. Zamknięto metro w całym mieście.

Podobne manifestacje trwają we wszystkich dużych miastach i w setkach mniejszych miejscowościach prowincji, choć z mniejszym udziałem przemocy – w Lille rozpoczął się nawet wielki

„milczący marsz” przeciw rządowi, który może jednak wkrótce przerodzić się w głośny, gdyż nastroje antyrządowe bardzo się radykalizują. Są już doniesienia o rozruchach z kilku kolejnych miast.

Według ostatnich, ogłoszonych wczoraj sondaży, 77 proc. Francuzów popiera ruch „żółtych kamizelek”. Jednocześnie popularność prezydenta Emmanuela Macrona spadła niżej nawet, niż popularność dotychczasowego rekordzisty niepopularności, poprzedniego prezydenta Hollande’a. 63 proc. respondentów uważa, że „prezydent bogatych” jest nieszczęściem dla Francji i odrzuca jego politykę. Ruch „żółtych kamizelek” narodził się z protestów przeciw dodatkowym podatkom na paliwa samochodowe, by przerodzić się w powszechną niezgodę na spadek poziomu życia klas ludowych i niższej klasy średniej spowodowany politycznym i fiskalnym faworyzowaniem najbogatszych.

Według francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, we wczorajszych manifestacjach „żółtych kamizelek” wzięło udział nieco ponad 100 tys. osób. Ta liczba jest silnie kontestowana na portalach społecznościowych jako znacznie zaniżona, lecz z braku centralnej organizacji ruchu protestu brak liczby alternatywnej. 130 osób zostało aresztowanych. W Paryżu zanotowano 24 rannych, w tym pięciu policjantów.

Prezydent Emmanuel Macron zareagował wczoraj wieczorem na zamieszki w Paryżu wyrażając na „Twitterze” wdzięczność wobec policji, która nie dopuściła manifestantów do pałacu prezydenckiego. Jednak jego brak reakcji na manifestacje w całej Francji spotkał się z potępieniem nie tylko „żółtych kamizelek”, ale i wielu deputowanych opozycji, zarówno z lewej, jak i prawej strony sceny politycznej.

W tej sytuacji „żółte kamizelki” zapowiadają już „Akt 3” swego protestu pod hasłem „Macron do dymisji”. Oprócz licznych demonstracji przewidzianych na prowincji, w sobotę 1 grudnia ma znowu dojść do manifestacji na Polach Elizejskich w Paryżu. Głównym motywem domagania się dymisji prezydenta jest znaczne

przyśpieszenie spadku poziomu życia klas ludowych od kiedy doszedł do władzy. Wśród postulatów jest przywrócenie opodatkowania najbogatszych i wycofania serii podatków, które spadły na najsłabiej uposażonych.

„Żółte kamizelki” są szczególnie oburzone na ministra spraw wewnętrznych Christopha Castanera z partii prezydenckiej, który sugeruje, że ich ruch protestu jest inspirowany przez skrajną prawicę. W kilku miejscowościach, jak w Tuluzie i Beziers, doszło do ataków manifestantów na ekipy oligarchicznych mediów, oskarżanych o „notoryczne kłamstwa” i próby zdyskredytowania protestu. Ekipom telewizji CNews (własność francuskiego miliardera Vincenta Bolloré, „króla Afryki”) i BFM TV (własność izraelskiego miliardera Patricka Drahiego, magnata komunikacyjno-medialnego) nic się nie stało, lecz musiały uciekać przed gniewem tłumu.

Napięta sytuacja społeczna we Francji zaczyna przenosić się do sąsiadów. Ruch „żółtych kamizelek” powstał już w Belgii i Wielkiej Brytanii, choć w dużo mniejszej skali. Według sondaży z minionego piątku, we Francji 77 proc. obywateli popiera frondę „żółtych kamizelek”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)